

**MAŁGORZATA ŚWIDER\***

**ODNIEMCZANIE NA OPOLSZCZYŹNIE W LATACH 1945–1950  
NA PRZYKŁADZIE ZMIAN NAZWISK  
(streszczenie)**

W najnowszej historii Śląska Opolskiego są określenia i terminy, które na stałe znalazły swoje miejsce w pamięci ludzkiej. Miejsce to nie zawsze jednak jest miejscem honorowym. Pojęcia te niejednokrotnie są synonimami działań kontrowersyjnych i negatywnie odbieranych przez społeczeństwo. W dyskusji na temat przejęcia i wprowadzenia polskiej władzy na byłych terenach niemieckich używano głównie dwóch terminów: repolonizacja i odniemczanie – walka z niemczyzną. Sporadycznie mówiono o polonizacji lub slawizacji.

W publicystyce zajmującej się sprawami repolonizacji próbowano zdefiniować to często używane wówczas pojęcie. Edmund Męclewski, znany śląski publicysta i działacz polityczny, wychodził z założenia, że powrót Polski na Ziemię Zachodnie był aktem sprawiedliwości dziejowej i rozumu politycznego. Określał on repolonizację

---

\* Dr Małgorzata Świder (Uniwersytet Opolski) studiowała historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. W 2001 r. obroniła doktorat na uniwersytecie w Kolonii. Od 2001 r. pracuje jako adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego.

jako pozytywną część polityki i programu mającego na celu realizację powrotu. Przez pojęcie „repolonizacja” rozumiał nie tylko „spolszczenie autochtonicznej, częściowo zniemczonej ludności Ziemi Odzyskanych” czy nasycenie tych terenów ludnością polską, ale faktyczne i pełne wcielenie tych obszarów do państwa polskiego. Repolonizacja była według niego pojęciem politycznym, mającym na celu uzyskanie ostatecznego – formalnego i faktycznego – uznania granicy zachodniej w ustalonym na konferencji w Poczdamie przebiegu. Dla osiągnięcia politycznie pojętej repolonizacji musiały zostać spełnione dwa podstawowe warunki:

- nasycenie Ziemi Zachodnich ludnością polską, wrastającą w polską ludność autochtoniczną,
- usunięcie ludności niemieckiej.

Program repolonizacji przewidywał również pełne zespolenie gospodarcze z resztą kraju. Kluczową rolę przy repolonizacji odgrywali bez wątpienia autochtoniczni mieszkańcy Śląska. Męclewski widział w nich biologiczną i polityczną podstawę powrotu Polski na te tereny, a więc w interesie państwa powinno się prowadzić politykę repolonizacji, która pozwalała na następujące działania:

- pełną, ale bezkonfliktową integrację w społeczeństwo, które trzeba tworzyć na nowo,
- polonizację częściowo zgermanizowanej ludności,
- odzyskanie tych osób, które z powodu różnych błędnych decyzji administracji wyemigrowały. Ludność, która pozostała na tych obszarach, powinna tworzyć fundament nowo powstającego życia polskiego społeczeństwa.

Na określenie wysiłków związanych z wysiedleniem Niemców z „terenów postulowanych” i usunięciem niemczyzny często używano pojęcia „odniemczanie”. Przy tym trzeba wiedzieć, że określenie to stosowano w związku z działaniami mającymi na celu usunięcie wszystkich śladów poniemieckich, czyli zarówno ludzi, jak również ich pozostałości materialnych i duchowych. Praktycznie rozumiano przez to pojęcie wszystkie działania destruktywne organizacji politycznych i społecznych oraz administracji, które oprócz wysiedlenia

ludności miały na celu zacierać wszelkie ślady niemieckiej historii terenów przekazanych pod polski zarząd. Miało to być systematyczne usuwanie pozostałości niemieckich w języku, piśmie, a nawet w mentalności. Z biegiem czasu zmieniło się oficjalne znaczenie terminu „odniemczanie”. W fazie początkowej przejmowania i zasiedlania tzw. Ziem Odzyskanych rozumiano przez to pojęcie wysiedlenie Niemców i zabezpieczenie pozostawionego mienia. Po zakończeniu wysiedlenia termin ten określał mechaniczne usuwanie wszelkich śladów kultury niemieckiej. W tym późniejszym znaczeniu używano tego określenia najczęściej, co jest szczególnie widoczne w okólnikach Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Urzędu Wojewódzkiego.

Z biegiem czasu wykrystalizowały się cztery główne zakresy działań:

- wysiedlenie Niemców,
- wyrugowanie języka niemieckiego w formie mówionej i pisanej, tj. usunięcie napisów niemieckich ze sfery prywatnej i publicznej,
- walka z postawami i mentalnością proniemiecką,
- zmiana imion i nazwisk na polskie, ich polonizacja, np. dostosowanie pisowni do gramatyki i ortografii polskiej, lub też ich repolonizacja, czyli przywrócenie nazwisk zmienionych przez władze hitlerowskie.

W praktyce terminy „repolonizacja” i „odniemczanie” funkcjonowały jako synonimy, określające całkowite usunięcie wszelkich śladów, które w jakiegokolwiek formie przypominały o obecności niemieckiej państwowości i kultury. „Odniemczaniem” nazywano przede wszystkim działania destruktywne, np. usunięcie lub wypędzenie. Repolonizacja określała działania, które miały na celu stworzenie czegoś, np. stosunków gospodarczych, lub osiedlanie. W praktyce zaś używano obu terminów zamiennie, ponieważ wychodzono z założenia, że się wzajemnie uzupełniają. Z tego powodu trudno było je rozgraniczyć, przy czym generalnie termin repolonizacja był bardziej rozpowszechniony.

Obszar Opolszczyzny, który stanowi przedmiot badania, terytorialnie zgadza się z byłą rejencją opolską po podziale z roku 1922. Zarządzał nią Urząd Wojewódzki w Katowicach jako część województwa śląskiego (lub śląsko-dąbrowskiego). Na szczęblu centralnym Opolszczyzna podlegała Ministerstwu Ziem Odzyskanych. Obszar ten nadaje się doskonale do badania, ponieważ po ofensywie zimowej wojsk radzieckich w styczniu 1945 r. większa część ludności pozostała w swoim miejscu osiedlenia lub w pobliżu. W taki sposób zachowały się historyczne struktury społeczne. Tam również działała największa mniejszość polska w Niemczech ze swoimi organizacjami, która stała się sztandarem polityki integracyjnej państwa polskiego. Przyłączenia Śląska Opolskiego domagały się wszystkie polskie ugrupowania polityczne – rząd na wygnaniu oraz komuniści. Tak więc utrzymanie tego obszaru było przysłowiowym papierkiem lakmusowym dla polityki nowych władz. Szczególne znaczenie zyskała ta kwestia w czasie zabiegów o podważenie granicy zachodniej Polski i wątpliwości w zdolność gospodarowania i osiedlania terenów odciętych od Niemiec. W tym czasie, czyli ok. 1947 i 1948 r., doszło do intensyfikacji odniemczania. Od lata 1947 r. niemieczyń zaczęły się interesować również organy centralne. Było to niewątpliwie wynikiem narastania napięć społecznych i odradzania się niemieczyzny, zmiany sytuacji międzynarodowej i potrzeby stworzenia pozorów całkowitej integracji Ziem Zachodnich z ziemiami polskimi. Poza tym obawiano się, że tolerowanie przejawów niemieczyzny może przyczynić się do ich ugruntowania wśród obywateli polskich, czego później już nie będzie można wyrugować. Obawiano się również stworzenia precedensu prawnego w formie istniejącej mniejszości niemieckiej, co umożliwiłoby w przyszłości ewentualną ingerencję w wewnętrzne sprawy Polski.

W 1947 r. doszło do intensyfikacji działań antyniemieckich. Skierowane były one bezpośrednio na materialne i duchowe pozostałości niemieckie na terenie ziem przyłączonych. Na szczęblu centralnym akcją tę rozpoczął ókólnik Ministerstwa Ziem Odzyskanych wydany 24 czerwca 1947 r. Zainspirował on nasilenie akcji odniemczania

i nadał jej konkretny kształt. Wydano go prawdopodobnie w wyniku niepokojących sprawozdań i meldunków z terenu województwa śląsko-dąbrowskiego o nasilaniu się przejawów niemieczyny.

### ZMIANY NAZWISK I IMION JAKO ELEMENT ODNIEMCZANIA

Dzięki zaangażowaniu Ministerstwa Ziemi Odzyskanych akcją na terenach nowych stylizowano na akcję o skali masowej. Szczególnie intensywnie przeprowadzano zmianę nazwisk w województwie śląskim, zwłaszcza na Śląsku Opolskim, co rzekomo było spowodowane szczególnym znaczeniem tego obszaru. Przy tym chodziło nie tylko o działanie polityczne, ale również o liczbę tzw. autochtonów, czyli potencjalnych nosicieli nazwisk niemieckich.

Na początku 1945 r. zachowywały ważność ustawy z czasu II Rzeczypospolitej Polskiej, które przewidywały szereg ograniczeń i restrykcji w tej sprawie: imion generalnie nie pozwalano zmieniać. Zgoda na zmianę nazwiska mogła zostać udzielona tylko w szczególnych wypadkach. Samo brzmienie niepolskie nazwiska nie było wystarczającym powodem ku temu. Zezwolenie na zmianę nie mogło zostać udzielone, jeśli osoba o tym samym nazwisku złożyła sprzeciw. Zamierzona zmiana nazwiska musiała być opublikowana w Dzienniku Ustaw i dodatkowo w trzech dalszych, nieurzędowych gazetach, do wyboru według własnego uznania.

Dopiero Dekret z 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk stworzył podstawę prawną do szybkiej zmiany nazwisk. Odtąd wszyscy obywatele polscy jak i zamieszkujący w Polsce bezpaństwowcy (apatrydzi) byli uprawnieni do zmiany imion i nazwisk oraz do ustalenia nazwiska. Uprawnienie do zmiany imion było w polskim prawie czymś nowym. Dekret rozróżnił trzy rodzaje zmiany: zmiana imienia i nazwiska, dostosowanie pisowni lub fonetyki do pisowni i gramatyki polskiej i ustalenie nazwisk. Dekretem, który właściwie w pierwszej kolejności miał na myśli regulację pseudonimów, posłużono się przy działaniach polonizacyjnych,

które miały na celu zacieranie śladów niemieczyny w byłych Niemczech Wschodnich.

Jak się wydaje, początkową intencją władz przy uchwaleniu ustawy z listopada 1945 r. nie była ogólna zmiana nazwisk obcych (właściwie chodziło tylko o niemieckie). Samo niemieckie brzmienie nazwiska mogło z woli ustawodawcy być już wystarczającym powodem do zmiany nazwiska, jednak nie musiało. Bezpośrednio po wejściu w życie ustawy rozwijała się jednak silna tendencja do zmiany nazwisk zmienionych lub przyjętych pod przymusem władz nazistowskich. Urząd Wojewódzki w Katowicach starał się o promowanie tendencji do repolonizacji zmienionych nazwisk oraz o organizowanie akcji masowej, podobnej do tej z okresu przed II wojną światową.

Poważną przeszkodą w wykonaniu dekretu z listopada 1945 r., który wprowadził sprzyjał prawnej eksplikacji zmiany nazwisk, było na Ziemiach Zachodnich ograniczenie uprawnionych do tego do obywateli polskich i apatrydów (bezpaństwowców). Kwestia traktowania ludności Opolszczyzny nadal pozostała nierozwiązana. Ludzie ci nie posiadali obywatelstwa polskiego, a z tego powodu nie byli uprawnieni do złożenia wniosku. Jeszcze w marcu 1946 r. było pewne, że wyłącznie obywatele polscy mieli prawo do zmiany imion lub nazwisk.

Ale co zrobić z autochtonami, którzy, choć według Urzędu Wojewódzkiego byli pochodzenia polskiego, mieli obywatelstwo byłej III Rzeszy. Po weryfikacji i złożeniu przysięgi wierności wobec państwa polskiego otrzymali tymczasowe zaświadczenie o narodowości polskiej. (Deklaracja wierności brzmiała następująco: „Ja pomny swej polskiej przynależności narodowej przyrzekam uroczyście dochować wierności Narodowi i Państwu Polskiemu oraz sumiennie wypełnić swoje obowiązki wobec Narodu i Państwa Polskiego”).

Obywatelstwo polskie przyznano im w kwietniu 1946 r. (DzURP, nr 15, poz. 106) [na terenie wojwództwa śląskiego obowiązywały dwie ustawy o obywatelstwie polskim: ustawa z dnia 20 stycznia

1920 r. (DzURP, nr 7, poz. 44) i w nowej części ustawa już cytowana z dnia 28 kwietnia 1946 r.], a jednak sytuacja tzw. autochtonów pod względem możliwości zmiany nazwiska nadal nie była jednoznaczna dla Urzędu Wojewódzkiego. Dopiero decyzja wydziału administracyjno-prawnego Urzędu Wojewódzkiego rozwiązała ten problem, oświadczając dnia 18 lipca 1946 r., że na mocy dekretu z kwietnia 1946 r. autochtoni są uprawnieni do korzystania z artykułu 1 dekretu z listopada 1945 r.

We wszystkich wypadkach odpowiedzialna administracja musiała po złożeniu wniosku wyrazić zgodę na zmianę nazwiska, jeżeli istniały ważne powody. Jednym z nich był między innymi przypadek, kiedy nazwisko lub też imię niemieckie nie miało polskiego brzmienia.

Żeby zmienić nazwisko, trzeba było złożyć wniosek, i to niezależnie od rodzaju zmiany: repolonizacja nazwiska (przywrócenie formy pierwotnej), dostosowanie pisowni lub nadanie nowego nazwiska. Nawet w czasach liberalizacji postępowania nie odstąpiono od zasady złożenia wniosku. Formalnie trzeba było złożyć podanie pisemne i dostarczyć kilka dokumentów: akt urodzenia wszystkich członków rodziny, akt ślubu małżeństwa, zaświadczenie o zameldowaniu, numer zaświadczenia o obywatelstwie polskim i numer deklaracji wierności. Odpowiedzialne za zmianę nazwisk były wydziały administracyjno-prawne w urzędach wojewódzkich oraz referenci ds. administracyjno-prawnych w starostwach. Wnioski przyjmowano dla całych rodzin razem z dorosłymi dziećmi. Nawet brak zaświadczenia o obywatelstwie polskim lub deklaracji wierności nie przeszkadzał w procedurze. Trzeba było tylko zaznaczyć, że wnioskodawca dostarczy brakujące dokumenty w późniejszym terminie. Jeśli odpowiednie akta stanu cywilnego zostały zniszczone i brakowało odpowiednich dokumentów, można było je zastąpić odpowiednimi aktami kościelnymi, po poprzedniej legalizacji w urzędzie stanu cywilnego. Jeżeli nie było ani cywilnego, ani kościelnego rejestru, można było nawet przedstawić uwierzytelnione wyciągi z niemieckich sztambuchów.

Obywatelom byłych terenów wschodniej Polski uznawano zaświadczenia administracji kościelnej. Jako dowody tożsamości przyjmowano od tej ludności zalegalizowane karty ewakuacyjne, wydane przez władze polsko-rosyjskie. Karty te służyły także jako dowód przynależności do polskiej narodowości.

Każda zmiana nazwiska wymagała od wnioskodawcy pokrycia kosztów całej procedury. Dopiero decyzja ministra finansów z lipca 1947 r. zwolniła generalnie wszystkie wnioski mieszkańców Śląska o zmianę nazwiska z opłat skarbowych. Byli obywatele niemieccy z potwierdzoną narodowością polską mogli zmienić swoje imiona i nazwiska. Przy zmianie nazwiska trzeba jednak rozróżnić ich dwa rodzaje:

- polonizacja z urzędu, często mimo woli zainteresowanych,
- polonizacja (repolonizacja) nazwisk na wniosek i za zgodą danej osoby.

W drugim wypadku chodziło głównie o nazwiska, które były zmienione w latach 1933–1944 na skutek propagandy władz nazistowskich. Poza tym istniało tzw. dostosowanie pisowni (art. 2, u. 4 dekretu) nazwisk zniekształconych do reguł ortografii polskiej. Była to jedynie poprawka w nazwisku, którą wykonywano po złożeniu wniosku, jeśli nazwisko pochodzenia polskiego skutkiem zmiany kolejności liter straciło polską pisownię lub polskie brzmienie. Przede wszystkim niemiecka pisownia nie znała pewnych dźwięków i liter, typowych dla języka polskiego, jak ł, ą, ę, ń, ź, ż, ó, ć, ś, sz, cz, rz, dz, dź. Nieznana była również gramatyka polska, czyli rozróżnienie formy żeńskiej i męskiej nazwiska, np. pan Kowalski a pani Kowalska, oraz liczba mnoga: rodzina Kowalskich (Kowalscy), lub nawet przestarzała forma panna Kowalskówna. Tak więc dla niemieckich urzędników było jasne, że nieznanie im i niezrozumiałe nazwiska dopasowywali często do ortografii lub fonetyki niemieckiej. Jednak fonetycznie prawie zawsze można było zidentyfikować pochodzenie słowiańskie nazwiska. Zmiana nazwiska lub tzw. dopasowanie mogły być rozpatrywane dopiero po złożeniu wniosku. Za podjęcie decyzji odpowiedzialne były



urzędy administracji ogólnej pierwszej instancji. Najwięcej wniosków złożono w latach 1948–1949. (Przykłady: Adaschkiewitz – Adaszkiewicz, Banasch – Banaś, Cegla – Cegła, Chlodek – Chłodek, Czabainka – Czabańka, Franetzki – Franecki, Fuhl – Ful, Gasch – Gasz itd.).

Ustalenie nazwiska zaś mogło nastąpić na wniosek lub z urzędu w wypadkach wątpliwych co do jego brzmienia lub pisowni.

### POLONIZACJA IMION

Ta sama ustawa dotyczyła także niemieckich imion. Ustalenia dekretu listopadowego dały administracji narzędzie do zacierania śladów niemieckich w nazewnictwie. Duża uwaga, którą przykładano do zmiany imion, wynikała z przekonania, że imię jest najważniejszą cechą przynależności narodowej: „że imię polskie akcentuje narodowość silniej niż nazwisko. Z pewnością Kazimierz Krause brzmi bardziej polsko niż Helmut Olszewski”.

Przy polonizacji imion wojewoda skupił swoje działania w pierwszej kolejności na dzieciach nowo narodzonych. W kwietniu 1946 r. poinformował wszystkich urzędników urzędów stanu cywilnego o artykule 66 o aktach urzędu stanu cywilnego z dnia 25 września 1945 r. (DzURP, nr 48, poz 272), że urzędnik stanu cywilnego może odrzucić wpis imienia, którego używanie mogłoby utrudnić życie w społeczeństwie.

W opinii administracji śląskiej nadawanie typowo niemieckich imion utrudnia współżycie w polskim społeczeństwie. Z powodu wyżej podanego oraz dla ogólnego dobra dziecka i państwa polskiego zabroniono więc wpisywania do akt USC imion typowo niemieckich lub używanych przez Niemców. W roku 1947 rozszerzono te polecenia. Urzędy stanu cywilnego odmawiały wystawienia aktu urodzenia dla dzieci z niemieckimi imionami. Dopiero po podaniu nowego imienia, które znalazło się w odpowiednim spisie imion, można było wystawić ten dokument. To samo dotyczyło

również narzeczonych. Dopiero po zmianie imienia dopuszczono do zawarcia małżeństwa. Żeby nakłonić ludność do nadawania pożądanych imion, poinformowano, że każde dziecko musi być zarejestrowane w urzędzie stanu cywilnego w ciągu trzech miesięcy. Ale było to możliwe wyłącznie z polskim imieniem. W wypadku odmowy rodzice mieli być ukarani po upływie przewidywanego terminu. Przy zmianie imion były większe problemy. Urzędnicy z urzędu stanu cywilnego często mieli kłopot z rozróżnieniem imion czy stwierdzeniem, czy imię jest pochodzenia polskiego, czy niemieckiego. Nawet rozpowszechnianie list imion w całym województwie nie ułatwiło znacznie tej sytuacji. Jeszcze w listopadzie 1947 r. w Bytomiu korzystano z listy sporządzonej przez Urząd Miejski, która zawierała imiona tak egzotyczne, jak: Anatolja, Beatryca, Bada, Epifamia, Eufemia, Eufrozyna, Kryspina, Sybilla, Sydonia, Hilaria, które w polskim nazewnictwie były obce. Brakowało jednak w tym samym spisie imion takich, jak: Małgorzata, Danuta, Urszula i Wanda. Nie było tam także kilku imion bardzo popularnych na terenach polskich, jak: Bronisław, Zbigniew, Zdzisław, Władysław, Leszek czy Witold, ponieważ według władz Bytomia były one pochodzenia niepolskiego. Z dzisiejszej perspektywy zaskakującym i niezrozumiałym faktem było to, że powszechnie znane na terenach polskich imiona, jak Ryszard, Krystian, Janusz, Hubert czy Alfred, w województwie śląskim były niepożądane. W tych okolicznościach trudno było na Śląsku przestrzegać zakazu nadawania imion, jak np. Waldemar, Renata, Manfred, Luiza, Rudolf i Artur, które na pozostałych terenach polskich nie były uważane za obce. Szczególnie niepożądane były imiona z mitologii germańskiej.

Ponieważ jednak ludność śląska odmawiała zmiany niektórych imion, administracja była zmuszona do ich akceptacji. Przykładowo we wrześniu 1947 r. imię Norbert uznano za polskie. Także imion Gertruda i Hubert będących imionami chrześcijańskimi ludność śląska nie uważała za niemieckie. To spowodowało, że imię Hubert zaliczono do tych, które były uznawane i nie musiały być zmieniane. Jednak zabroniono używania go w ramach polonizacji.

Przeprowadzenie zmiany imienia z prawnego punktu widzenia początkowo nie było skomplikowane. Upoważnione były do tego starostwa. Jednak ludność stawiała znaczny opór w tej kwestii. Ludzie wierzyli, że imię dziecka, nadane na chrzcie, jest nietykalne. Niemalą rolę odgrywała przy tym presja społeczna. Na przykład pewien wnioskodawca podał w starostwie w Opolu, że nie zmieni imion dzieci, żeby nie ośmieszać rodziny w otoczeniu. Ojciec dzieci skarżył się, że nawet w czasach nazistowskich nie było takiej presji. Imion nie chciał pod żadnym pozorem zmienić. Zgodził się jedynie na zmianę ich kolejności, np. z Herbert Wincenty na Wincenty Herbert i Arnold Józef na Józef Arnold. Jego nastawienie nie było odosobnione. W wielu wypadkach próbowano unikać kompletnej zmiany drogą skrócenia kilku złożonych imion. Ale taka praktyka nie znalazła aprobaty administracji. Według ustaleń prawnych osoby, które miały kilka imion, nie mogły zrezygnować z jednego, tylko musiały je zmienić, np. z „Gerard (Gerhard) Walter Józef” na „Jerzy Walenty Józef” lub „Hildegarda Maria” na „Helena Maria”. Nie wolno było też zrezygnować z imion, np. przy „Wolfgang Józef” zrezygnować z Wolfganga i zostawić Józefa.

Latem 1947 r. doszło do intensyfikacji działań na rzecz zmiany imion i nazwisk, przekształcając je w akcjonizm. Przy tym ważną rolę odgrywały ułatwienia, jak: zwolnienie z opłat i publikacji w prasie zmian nazwisk. We współpracy urzędów i instytucji państwowych z partiami politycznymi i organizacjami społecznymi prowadzono ostrą kampanię propagandową. Nakazywano autochtonom o nazwiskach niemieckobrzmiących ich zmianę lub poprawienie. W przypadku odmowy osoby takie spotykały się z przykrościami: ich dzieci nie przyjmowano do szkół średnich, nie załatwiano ich spraw w urzędach, nie dostawały ani pracy, ani kart żywnościowych. W kwietniu 1948 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych sprecyzowało nie tylko termin repolonizacji, ale przedstawiło również metody jej przeprowadzenia na terenach nowych. Polonizacja imion i nazwisk została określona najważniejszym aspektem repolonizacji.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych zaleciło w sprawie zmiany nazwisk, aby zwiększyć działania i poszerzyć je do akcji masowej. W sprawie stosowania rzekomej „lekkiej presji” na osoby niechętne do zmiany ministerstwo wyraziło się jednoznacznie: wywierać presję można tylko na ludność miejscową, tzn. autochtonów, w żadnych wypadku jednak na osadników, którzy nosili obco brzmiące nazwiska od pokoleń. Ten punkt wzbudził wśród urzędników wydziału polityki społecznej zainteresowanie i nawet zdziwienie, co można wyczytać z dużego znaku zapytania na dokumencie. Stanowisko ministerstwa nie tylko różniło się od stanowiska urzędu wojewódzkiego, ale utrudniło działania administracji I i II instancji. Ta administracja wywierała presję na obie grupy ludności na Ziemiach Odzyskanych równomiernie, żeby osiągnąć żądane zmiany. Przykładowo starosta Raciborza w dniu 12 grudnia 1947 r. wydał zarządzenie o środkach przymusowych przy zmianie nazwisk, które nie ograniczyło się tylko do autochtonów, ale obowiązywało także osadników. Takie działania, jak się zdaje, nie były pojedynczymi przypadkami, ponieważ przykładowo w powiecie Głupczyce dużą część wniosków złożyli osiedleńcy:

- do końca 1947 r. złożono łącznie 44 wnioski rodzinne (72 osoby), w tym 12 wniosków rodzin autochtonów i 32 rodzin osiedlonych;
- do końca marca 1948 r. złożono 48 wniosków rodzinnych (83 osoby), w tym 16 wniosków rodzin autochtonów i 32 rodzin osiedlonych;
- do końca maja 1948 r. złożono 53 wnioski rodzinne (97 osób), w tym 20 wniosków rodzin autochtonów i 33 rodzin osiedlonych.

W lipcu 1948 r. starosta Nysy polecił, aby akcja repolonizacji objęła wszystkich obywateli, to znaczy autochtonów i osadników. Przy tym ostrzegał przed krypto germanizmami, których w żadnym wypadku nie można było zaakceptować. Można przyjąć, że cofnięto polecenia ministerstwa, żeby nie wywierać presji na osiedleńców w sprawie zmian nazwisk. W roku 1949 poinformowano, że osie-

dleńcy, w przeciwieństwie do ludności lokalnej, ponoć bardziej zdecydowanie odmawiali zmian nazwisk i sprawiali więcej problemów. Objęcie rodzin osiedleńców odniemczaniem nazwisk wynikało rzekomo z konieczności, mianowicie rodziny autochtonów odmawiały zmiany swoich nazwisk niemieckich, ponieważ rodziny polskie z Polski Centralnej lub z byłych terenów polskich mogły zachować nazwiska niemieckie. Ta sytuacja według starosty raciborskiego nie sprzyjała akcji repolonizacji. Żeby skłonić osiedleńców do zmiany ich niemieckich nazwisk, zaproponowano, aby zamrozić wszystkie sprawy urzędowe tych obywateli do czasu, aż zajmą przychylnie stanowisko w tej kwestii. Przy zmianach nazwisk rodzin osiedlonych rzuca się w oczy, że zmieniały one nazwiska przeważnie na czysto polskie, co u autochtonów było raczej wyjątkiem. Tę tendencję zauważyło również ministerstwo, co odzwierciedliło się w pierwszej wersji artykułu, który później został opublikowany w „Osadniku”. Przy tym Medwid, radca ministeralny w MZO, autor tego artykułu, skrytykował tendencję przyjmowania nazwisk z końcówką -ski, -ska. Określał ją jako „sympatię dla szlachetczyzny”. Według autora powinno się w panującej sytuacji politycznej i nowym porządku społecznym przyjmować raczej nazwiska z folkloru. Tego fragmentu gazeta jednak nie wydrukowała, prawdopodobnie dlatego, aby nie zrazić osadników do zmiany nazwisk.

Administracja ogólna wszystkich szczebli, starostowie oraz urzędnicy urzędu stanu cywilnego byli według decyzji ministerstwa z maja 1948 r. upoważnieni do tego, aby wpływać służbowo na obywateli z niemieckimi imionami lub nazwiskami, w celu ich zmiany. Ministerstwo zwróciło uwagę na to, że przymus zmian nazwisk niemieckobrzmiących obowiązywał również urzędników państwowych.

Dekret z listopada 1945 r. nie przewidywał żadnych środków przymusowych w celu nakłonienia do zmiany imion i nazwisk obcego brzmienia. Nie było także oficjalnego katalogu kar dla osób, które sprzeciwiały się zmianie. Wszystkie działania represyjne w ramach odniemczania administracja albo zarządzała w tajnych dokumentach, albo ogłaszała je na licznych konferencjach i szkole-

niach. Mimo szerokich działań i różnych możliwości wywierania presji na ludność, administracja wielokrotnie skarżyła się na szeroki opór społeczeństwa. Ostatnim elementem działań zmierzających do intensyfikacji zmian nazwisk o brzmieniu niemieckim, szczególnie dopasowania do pisowni polskiej, była akcja wydawania dowodów osobistych w latach 1953–1954.

### LICZBA DOKONANYCH ZMIAN IMION I NAZWISK

Chociaż zmiana nazwisk dotyczyła dużej części ludności śląskiej, nie da się obliczyć, ile dokładnie takich zmian dokonano. Jest to spowodowane różnymi czynnikami:

- Część złożonych wniosków, ujętych w statystyce, wycofano, szczególnie ok. roku 1950 stwierdzono w społeczeństwie tendencję dezabrobaty wobec zmiany nazwisk. Musiało to przyjąć pewne rozmiary, ponieważ niektóre gminy przygotowały nawet gotowe formularze do tego celu.
- Także niektóre urzędy stanu cywilnego lub osoby odpowiedzialne za wpisy w księgach nie przestrzegały przepisów dotyczących zmiany nazwisk. Odnosiło się to szczególnie do dostosowania pisowni nazwiska. Przykładowo stwierdzono w roku 1947 podczas kontroli w urzędach stanu cywilnego na Opolszczyźnie, że 20% wszystkich nazwisk pod względem pisowni nie zgadza się z dokumentami. Różbieżność ta miała różne powody. W Gliwicach jednoznacznie stwierdzono, że nazwy były krótko po wojnie zmienione przez urzędników. W Strzelcach Opolskich i Zabrze ponoć wykryto, że kilka osób samowolnie polonizowało nazwiska. Było to na tyle nielegalne, że tylko starostwa mogły zmienić lub dostosować nazwiska. Urzędy stanu cywilnego powinny były tylko wpisać dokonane zmiany na marginesach ksiąg.
- Niedokładne dane liczbowe.

Mimo że wszystkie starostwa musiały najpierw od października 1947 r. do maja 1949 r. co miesiąc zgłaszać aktualny stan zmian nazwisk oraz propozycje uproszczenia procedury do Urzędu Wojewódzkiego (później co kwartał), dokładna liczba wykonanych zmian jest nieznana. Po decyzji Urzędu Wojewódzkiego na początku liczone liczbę wniosków, potem liczbę osób objętych zmianą, co prowadziło do wielu nieścisłości. To pociągało za sobą, że same starostwa miały wątpliwości, jak liczyć pożądane dane statystyczne. Konkretnie chodziło o takie osoby, które np. zmieniały imiona i dopasowywały pisownię nazwiska. Urząd Wojewódzki zdecydował, żeby obie te zmiany liczyć w osobnej statystyce. Praktycznie nie można podać wiążących liczb wniosków. Z obliczeń Urzędu Wojewódzkiego wynika, że do końca 1947 r. 99 408 mieszkańców Śląska w jakiegokolwiek formie zmieniło swoje imiona lub nazwiska. Wojewoda Zawadzki zapewnił w styczniu 1948 r. Ministerstwo Administracji Publicznej, że ok. 400 000 ludzi objęto zmianą nazwisk. Te dane trzeba jednak potraktować ostrożnie, ponieważ wojewoda w tym piśmie, kierowanym do MAP, prosił o kredyt w wysokości miliona złotych. W styczniu 1948 r. Zawadzki na forum Wojewódzkiej Rady Narodowej podał następujące liczby: złożono ponad 100 000 wniosków, z czego 40 000 dotyczyło zmiany nazwiska, 17 160 zmiany pisowni nazwisk i 43 000 zmiany imienia. Dokładnie rok później ówczesny wojewoda śląski, Bolesław Jaszczuk, poinformował na gremium Wojewódzkiej Rady Narodowej, że 275 790 osób złożyło wniosek, w tym 145 852 osób o zmianę imienia, a 40 450 o zmianę pisowni nazwisk. Ministerstwo zakwestionowało podstawę prawną części wniosków lub decyzji administracji. Dotyczyło to szczególnie akcji dostosowania nazwisk do pisowni polskiej prowadzonej przez administrację pierwszej instancji (starostwa).